Ach Teatr! Jest tutaj jakaś specyficzna atmosfera, niespotykana nigdzie indziej. To doskonały koktajl oczekiwania i ekscytacji, udekorowany eleganckimi kreacjami, jak tort wisienką. Niektórzy nazywają to Magią. Słusznie, bo wprost na naszych oczach, ktoś zupełnie zwyczajny, przeistacza się w Postać. Zupełnie jakby przyjmował nową osobowość, choć ciało pozostaje takie samo. Dlatego tak szybko można zakochać się w Magii Teatru.

Po raz piąty na „Szalonych Nożyczkach"
My, to znaczy moje koleżanki z klasy i ja, stwierdziłyśmy jednogłośnie, że „Szalone nożyczki" to nasza ulubiona sztuka. I to nie z uwagi na trzech szczególnie przystojnych i uwielbianych aktorów…
To może od początku…
„Szalone nożyczki" to historia morderstwa znanej pianistki – Izabelli Richter, a cała akcja osnuta jest wokół tego wydarzenia. Brzmi jak dramat? Jest to jednak przezabawna komedia.
Możemy tam poznać fryzjera – Antoniego Wziętego, który nie lubi, gdy go nazywać Tosiek, woli skrót –Tonio. Jak możemy się domyślać po różowej koszuli i żywym zainteresowaniu komisarzem jest… hmmmm… powiedzmy po prostu, że jest uroczym, zabawnym gejem.
Następna jest jego partnerka w interesach, fryzjerka Baśka, znana z tego, że lubi jednorazowe nocne przygody i obcisłe ubrania. Jej ostatnim partnerem jest handlarz antykami z Baldachówki. Niejaki Edward Wórcel o nieco wątpliwej moralności.
Do tego dochodzi jeszcze pani Dąbek, żona polityka, która o mężu wyraziła się tak: „Jest posłem, nic nie robi!" I dwóch funkcjonariuszy Miejskiej Komendy Policji w Rzeszowie, z których jeden szczególnie nas zauroczył.
Będąc na „Szalonych nożyczkach", człowiek śmieje się prawie przez cały czas. Słowo daję: tak inteligentnej komedii jeszcze nie widziałam. Sztuka obfituje w niespodziewane zwroty akcji, subtelne żarty z ludzkiej natury. A co jeśli powiem jeszcze, że podczas przedstawienia odgrywane przez aktorów postacie dyskutują z publicznością? Najlepsze w tym wszystkim jest to, że niektórzy widzowie zadają pytania, na które odpowiedzi scenariusz nie przewiduje, pozostaje wtedy zdać się na improwizację. Dlatego też każde przedstawienie jest niepowtarzalne i swoiste. Jak każdorazowa premiera! A widzowie potrafią zaskoczyć. Gromkimi brawami nagrodziliśmy autora pytania (zacytuję):
„Skąd policja widziała, że tutaj zostanie popełnione morderstwo i dlaczego obserwowała dom? W tej sytuacji muszę zapytać, czy funkcjonariusze byli trzeźwi."
Co więcej, to publiczność głosowaniem typuje mordercę. Każdy ich wybór jest właściwy, bo jest kilka różnych zakończeń. Zagadkę stanowi, które zostanie obrane. Pomijając już takie kwestie, że „Szalone nożyczki" pozbawione są sztywniactwa i znienawidzonego patosu. Sztuka cechuje się swobodą (nawet słowa ), aktorzy używają języka niecenzuralnego, ale z umiarem (nie tak jak w polskich filmach) „Ty stara …" –Krzyczy Tonio.
Ale dość już reklam. Jak ktoś chce się pośmiać, dobrze bawić albo szuka leku na chandrę szkolną…
To marsz na „Szalone nożyczki"!!

Olga